

## RECENZJA

osiągnięć naukowych doktora Dominika Tyrawy, w tym rozprawy habilitacyjnej pt. *Gwarancje bezpieczeństwa osobistego w polskim administracyjnym prawie drogowym*, Wydawnictwo KUL – Lublin 2018, s. 486, jak również jego aktywności naukowej, przygotowana dla celów postępowania habilitacyjnego

W wykonaniu postanowienia Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów z dnia 3 września 2019 r., powołującego mnie w charakterze recenzenta w skład komisji habilitacyjnej w sprawie przeprowadzenia postępowania habilitacyjnego dra Dominika Tyrawy w dziedzinie nauk społecznych – w dyscyplinie nauki prawne, przekazanego mi do wiadomości pismem Dziekana Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II – prof. dr hab. Andrzeja Herbata z dnia 9 października 2019 r., WP-0020-521-1/19, w związku z art. 18a ust. 7 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. – Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 ze zm.), przedkładam – zgodnie ze swoją powinnością – ocenę osiągnięć naukowych habilitanta i jego aktywności naukowej **z jednoznacznie negatywną konkluzją co do spełnienia przez niego wymagań** określonych w art. 16 tej ustawy, przy uwzględnieniu przepisów rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1

września 2011 r. w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (Dz. U. nr 196, poz. 1165).

## **I. Ogólne uwagi dotyczące podstaw prawnych oraz kryteriów oceny osiągnięć naukowych i aktywności naukowej dra Dominika Tyrawy**

Zgodnie z art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, „Do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną”. Według ust. 2 tego przepisu, „Osiągnięcie, o którym mowa w ust. 1, może stanowić: 1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części, albo cykl publikacji powiązanych tematycznie; 2) zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne; 3) część pracy zbiorowej, jeżeli opracowanie wydzielonego zagadnienia jest indywidualnym wkładem osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego”. Jako osiągnięcie naukowe w rozumieniu powołanych przepisów habilitant wskazał monografię zatytułowaną *Gwarancje bezpieczeństwa osobistego w polskim administracyjnym prawie drogowym*, opublikowaną przez Wydawnictwo KUL w 2018 r. Rozprawa ta nie może być – w mojej ocenie – uznana za stanowiącą znaczny wkład w rozwój dyscypliny „nauki prawne”. Przeciwnie, uważam ją za **dzieło dotknięte zasadniczymi ułomnościami natury metodologicznej, warsztatowej i merytorycznej, dyskwalifikującymi wynik podjętych przez habilitanta wysiłków**. Krytycznie oceniam też rezultaty pozostałej aktywności naukowej habilitanta, które – mimo mnogości stworzonych prac (ilości wydanych drukiem publikacji) **nie wykazują cechy**

„istotności” w znaczeniu ustawowym. Oznacza to, że nie zostały spełnione określone ustawą przesłanki uzasadniające nadanie doktorowi Dominikowi Tyrawie stopnia naukowego doktora habilitowanego

Poza wspomnianą już monografią, jako „pozostałe osiągnięcia naukowe” habilitanta zostały w jego autoreferacie wymienione publikacje o różnym profilu, objętości i randze z lat 2012 – 2018. W autoreferacie wskazano, że prowadzona przez niego działalność naukowo-badawcza, której zwieńczeniem stały się te prace, „dotyczyła następujących tematów badawczych, o szczególnym charakterze:

1. Działanie administracji publicznej i ustrój administracji publicznej,
2. Międzynarodowe i globalne prawo administracyjne, globalizacja prawa,
3. Administracyjnoprawne problemy korzystania z dróg publicznych,
4. Aksjologia prawa administracyjnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa do dobrej administracji i filozofii prawa administracyjnego,
5. Bezpieczeństwo w prawie administracyjnym,
6. Służby, Inspekcje i Straże w systemie administracji publicznej,
7. Publicznoprawne aspekty funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych,
8. Inne” (s. 14 – 15 autoreferatu).

Habilitant nie wyjaśnił co kryje się pod pojęciem „szczególnego charakteru” podjętych tematów badawczych. Można wszakże – bez ryzyka popełnienia większego błędu – założyć, że miał na myśli osobliwość przedmiotu prowadzonych rozważań, jego specyfikę i znaczenie tematyki dla rozwoju nauk prawnych, w tym nauki prawa administracyjnego. Na tę część dorobku naukowego dra Dominika Tyrawy składają się wyliczone w załączniku nr 4 do wniosku z dnia 21 lutego 2019 r. o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego (dalej: załącznik nr 4) opracowania w postaci: 6 artykułów zamieszczonych w periodykach naukowych (5 z nich w jednym czasopiśmie – „Przeglądzie Prawno-Ekonomicznym”), 41

części (rozdziałów) w drukach zwartych – określonych w załączniku nr 4 jako „monografie naukowe”, 1 rozdziału w pracy opublikowanej w języku angielskim, redakcji naukowej 3 monografii wieloautorskich albo czasopism (w tym 1 numeru „Przeгляду Prawno-Ekonomicznego”), 1 recenzji, 13 opracowań nazwanych „komentarzami” (części w pracach o charakterze komentatorskim) oraz 2 innych publikacji (każda we współautorstwie, z udziałem habilitanta 33% wkładu autorskiego). Jako odrębną kategorię osiągnięć habilitant wskazał 27 referatów wygłoszonych na konferencjach naukowych, a także udział w konferencjach krajowych i międzynarodowych, a ponadto udział w komitetach organizacyjnych konferencji w liczbie 2. Według jego wyliczeń, index *Hirscha* odnoszący się do cytowania uzyskanego dorobku wynosi 3 (bez wyjaśnienia z czego wynika ten wskaźnik), zaś cytowania według: 1) *Google Scholar* – 2 (2 cytowania i 2 autocytowania), 2) *Pol\_index* – 10 (łącznie – 8 cytowań i 2 autocytowania). W załączniku nr 4 wymieniono również – jako osiągnięcie naukowe – kierowanie 4 projektami badawczymi (wszystkie w ramach jednostek organizacyjnych WZ KUL).

## **II. Ocena osiągnięć habilitanta w rozumieniu art. 16 ust. 1 i ust. 2 pkt 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki**

Już pierwsze strony będącej przedmiotem oceny rozprawy: *Gwarancje bezpieczeństwa osobistego w polskim administracyjnym prawie drogowym* wywołują wątpliwości co do warsztatowej i metodologicznej poprawności zamieszczonych w niej wywodów. Autor przyznaje, że „Pojęcie »bezpieczeństwo« i obszar problemowy z nim związany to obecnie jeden z modnych tematów badawczych, który zyskał w ostatnim czasie mocno na znaczeniu”. Kontynuując tę myśl, podniósł co następuje: „Zasadne wydaje się pytanie, skąd wziął się

popyt na badanie pojęcia »bezpieczeństwo« i wszelkich jego odmian» (s. 17). Nie wnikając w kwestię prawdziwości twierdzenia o „popycie” na prowadzenie takich badań, muszę zauważyć, że zamiarem D. Tyrawy było – jak sądzę – nie tyle dokonanie ustaleń typu lingwistycznego, co raczej dokonanie analizy zjawiska (stanu rzeczy) określanego przy użyciu wskazanego wcześniej słowa. Uchwycenie dystynkcji między określeniem i jego desygnatem nie jest najmocniejszą stroną pracy, bowiem autor raz pisze o badaniach „nad pojęciem bezpieczeństwa”, raz zaś o badaniach „nad bezpieczeństwem”. Te pierwsze mają – w jego mniemaniu – odzwierciedlać „także swoisty stan ducha danego społeczeństwa” (pytanie – czym jest ów stan i do czego sprowadza się jego „swoistość”), a drugie – odzwierciedlać „stan i miejsce rozwoju społeczeństwa i państwa” (s. 17).

Nie wnikając w niuanse językowe rozważań D. Tyrawy, wypada podkreślić, że już we wstępie autor sformułował tezę, że „Bezpieczeństwo osobiste jako najważniejszy element poszczególnych bezpieczeństw rodzajowych jest gwarantowane w naszym kraju w stosunku do uczestników ruchu drogowego i innych osób, które korzystają z tej infrastruktury w sposób niewystarczający, gdyż brak jednego podmiotu (organu) w strukturze administracji publicznej, który byłby odpowiedzialny za działania na rzecz bezpieczeństwa, koordynowałby działania innych podmiotów wyspecjalizowanych w tym zakresie, nadzorowałby i kontrolował stosowanie obowiązujących norm i przepisów w ramach tej problematyki” (s. 20). Rozumiem, że w rozprawie aspirującej do rangi naukowej, dopuszczalnym zabiegiem jest wysuwanie hipotez, które podlegają weryfikacji w toku procesu dowodzenia (badania ich prawdziwości albo fałszu). Rzecz jednak w tym, że zarówno hipotezy badawcze, a tym bardziej – korespondujące z nimi wnioski końcowe, powinny być **dostatecznie uzasadnione**, przekonujące w stopniu wskazującym na sens prowadzenia określonych dociekań i w pełni samodzielne Twierdzenie, że aby rozwiązać pewien doniosły społecznie problem wystarczy powołać w strukturach władzy publicznej organ, który ma się nim zająć, ma w Polsce długą

tradycję. Niestety, obserwacja praktyki boleśnie obala mity związane z efektywnością tej metody działania, czego autor rozprawy zdaje się nie zauważać. Z pełnym przekonaniem i bez najmniejszych oporów rozwija on dość naiwną i prostą w swojej wymowie koncepcję owego „jednego organu”, który ma dbać o sprawy bezpieczeństwa osobistego w administracyjnym prawie drogowym. Jest to motyw przewodni i jedna z głównych konkluzji pracy, czego dowodem jest *passus* zawarty w zakończeniu (s. 428). Jak pisze autor, „powyższa analiza pozwala postawić pytanie: czy potencjał tej administracji jest wykorzystywany właściwie, czy alokacja zadań w ramach grup podmiotów jest prawidłowa i najważniejsze, czy nie brak jednego, konkretnego podmiotu, który w ramach swoich zadań i kompetencji będzie pełnił rolę swoistego spoiwa tego systemu”. Na pytanie to, udzielił on następującej odpowiedzi: „Zasadniczo potencjał tej administracji i innych podmiotów, które wykonują zadania z tego zakresu, jest wykorzystywany właściwie. Także alokacja zadań wydaje się być prawidłowa. Jednak brak jednego podmiotu, u podstaw którego działania byłoby szeroko rozumiane bezpieczeństwo drogowe czy choćby bezpieczeństwo ruchu drogowego powoduje, że sama administracja drogowa i podmioty wykonujące zadania z tego zakresu tracą na efektywności” (s. 428). **Jaka jest wartość poznawcza tej tezy? Co nowego wnosi ona do naszej wiedzy o stanie bezpieczeństwa drogowego, a przede wszystkim – gwarancjach tego bezpieczeństwa? Czy w tak prostym i łatwym w sumie do przeprowadzenia zabiegu organizacyjnym możemy upatrywać czegoś w rodzaju najwyższej gwarancji ochrony dobra, którego opisowi i zagrożeniom poświęcono ponad czterysta pięćdziesiąt stron druku? Rzeczywistość jest oczywiście dużo bardziej skomplikowana nie uważa autor rozprawy i z pewnością wymaga bardziej wnikliwej, uwzględniającej różnorodne uwarunkowania i czynniki oraz osadzonej w poprawnej metodologii, analizy naukowej.**

W rozprawie **zabrakło przede wszystkim wyjaśnienia czym są tytułowe gwarancje bezpieczeństwa osobistego rozpatrywanego w kategoriach regulacji składających się – jak**

chce D. Tyrawa – na „polskie administracyjne prawo drogowe”. Jest czymś zastanawiającym, że w pracy, która dotyczy tej problematyki, zabrakło miejsca dla wyłożenia choćby zarysu teorii gwarancji w znaczeniu prawnym. Autor przyjął, że jest to ogólnie znana idea i poprzestał na rozróżnieniu unormowań utożsamianych z ustrojowymi oraz materialnymi i proceduralnymi (traktowanymi łącznie) gwarancjami bezpieczeństwa w prawie drogowym (s. 202 i n.); na s. 121 przyznał wprost: „Rozważania z tego zakresu będą prowadzone w kontekście klasycznego podziału prawa administracyjnego na ustrojowe prawo administracyjne, materialne prawo administracyjne i proceduralne prawo administracyjne”. Tymczasem bez bliższego zdefiniowania pojęcia „gwarancja” (albo „gwarancja prawna”), a także próby głębszej systematyzacji gwarancji mających chronić pewne dobro, rozważania w tym przedmiocie tracą podstawę metodologiczną i stają się mało komunikatywne, a co więcej – grzęzną w gąszczu ogólników i truizmów. Ilustracją tej manieri są stwierdzenia będące podsumowaniem rozdziału I. Jak stwierdza D. Tyrawa, „Państwo tworząc rozwiązania prawne, techniczne czy też inne nakierowane na bezpieczeństwo winno w pierwszej kolejności zawsze pamiętać o człowieku, a dopiero w drugim rzędzie realizować inne zobowiązania czy cele. Bezpieczeństwo, w tym także bezpieczeństwo osobiste wydaje się więc wpisywać z jednej strony w naturę człowieka, a z drugiej strony w naturę państwa czy społeczności międzynarodowej. Zwiększone badania w tym zakresie, także prowadzone w tej pracy, to swoisty znak czasów. Z jednej strony mamy do czynienia z potrzebą pierwotną, a z drugiej strony z tematem wciąż aktualnym i ponadczasowym” (s. 73). Wątpię, aby znalazł się ktoś, kto nie podziela tych zapatrywań. Czy jednak dla ich wyśłowienia trzeba koniecznie pisać rozprawy habilitacyjne? Łatwość podejmowania takich wysiłków jest – żeby sparafrazować myśl autora – „znakiem czasów”, co nie znaczy, że mamy w tym doszukiwać się powodów do satysfakcji i zadowolenia.

Nie bardzo wiadomo, dlaczego autor nie pokusił się o przedstawienie choćby intuicyjnego zarysu typologii gwarancji i mechanizmu ich działania, rozwijając za to – całkowicie niepotrzebnie – wiele innych wątków, m. in. omawiając relacje między bezpieczeństwem osobistym i innymi rodzajami bezpieczeństwa, takimi jak bezpieczeństwo ekologiczne lub energetyczne (czy wnosi to cokolwiek interesującego i ważnego do prowadzonych wywodów?) – s. 79 i n. Trudno przy tym oprzeć się wrażeniu, że niejako *a priori* założono w pracy wypełnianie gwarancyjnej funkcji przez istniejące struktury administracji drogowej oraz unormowania prawa materialnego i procesowego (rozdziały IV – V, tworzące zasadniczą część, niejako „rdzeń” dociekań D. Tyrawy). Jak wiadomo, z faktu, że coś zmieniono w organizacji administracji publicznej, np. powołano do życia nowy organ, albo drobiazgowo coś uregulowano, nic jeszcze nie wynika. Niejednokrotnie tego typu zabiegi mają, zwłaszcza w ostatnich latach, charakter **ruchów pozornych**. Niezbędne jest zatem skoncentrowanie się na **wartości instrumentalnej** tworzonych czy przekształcanych rozwiązań, a tym samym poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: czy można uznać je za **skuteczne gwarancje** ochrony konkretnego dobra. Pominięcie tego elementu i poprzestanie na nader powierzchownym, podręcznikowym w istocie opisie ustroju organów odpowiedzialnych za sprawy bezpieczeństwa osobistego w prawie drogowym oraz regulacji prawa materialnego i procesowego dyskwalifikuje – moim zdaniem – całkowicie rezultat przeprowadzonej analizy.

Ułomności tej nie rekompensują w żadnym wypadku nazbyt ogólne i zdawkowe uwagi w rodzaju: „Najwięcej zastrzeżeń można sformułować jednak w ramach trzeciego z bezpieczeństw rodzajowych, które współtworzą bezpieczeństwo drogowe, tj. w ramach bezpieczeństwa ruchu drogowego. Niedobory w tym zakresie są bardzo duże i nie można tego wiązać z problemami finansowymi czy brakiem środków na działanie tych podmiotów. Przyczyny istniejących niedoborów trzeba powiązać z traktowaniem tej problematyki w nie



do końca właściwy sposób. Można wręcz odnieść wrażenie, że mamy oraz mieliśmy do czynienia z niedocenianiem czy wręcz lekceważeniem jej. Oczywiście można to uzasadniać niedoborami finansowymi czy też tym, że działania z tego zakresu są czasochłonne i nie przynoszą pozytywnego rezultatu z dnia na dzień” (s. 308). Rodzą się pytania: co kryje się za enigmatycznym określeniem „niedobory”? Czy chodzi tu o nieprzestrzeganie prawa, np. przez niedopełnienie obowiązków służbowych albo inaczej pojmowane zaniechania administracji? Czy jedne „niedobory” są wynikiem innych – jak wynika z toku rozumowania D. Tyrawy – „niedobory ochrony” stanowią pochodną „niedoborów finansowych”? Jak mierzyć te „niedobory”? Bogactwo słów nie zastępuje – rzecz jasna – prawidłowej metodologii, może co najwyżej próbować ukryć jej brak. Autor powołuje się tu zresztą na raport NIK o bezpieczeństwie ruchu drogowego, w którym wyeksponowano kwestię braku jednego organu skutecznie koordynującego działania w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz egzekwującego niezbędne działania na tym polu (s. 308). Skądinąd płynie z tego wniosek, że to, co habilitant uznaje za jedną z głównych tez swojej rozprawy i osiągnięcie naukowe w rozumieniu art. 16 ust. 1 i ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, **jest zwykłym zapożyczeniem, przekształceniem w pewien sposób cudzej myśli czy idei.** Nie ma więc ono waloru oryginalności, a tylko to kwalifikowałoby do uznania dokonania za własne. W żadnej innej części rozprawy, w tym w jej zakończeniu (s. 425 – 430) nie doszukałem się zresztą stwierdzeń i spostrzeżeń, które można by traktować jako twórczy wkład habilitanta w rozwój nauki prawa administracyjnego (nowatorskiego w swej treści ujęcia problemu naukowego). Jestem natomiast w stanie wskazać wiele fragmentów monografii D. Tyrawy, w których wyraża on jednoznaczną afirmację dla ujęcia rozważanych zagadnień. Przykładowo, na s. 421 pisze, że przyjęte „założenie metodologiczne [chodzi o uwzględnienie w pracy podziału na prawo ustrojowe, materialne i procesowe – uwaga Z. K.]

broni się, ponieważ poszczególne instytucje i instrumenty zostały zaprezentowane w sposób przejrzysty i dzięki temu możliwe jest wskazanie podstawowego katalogu tychże”. Myślę, że jeszcze przed opublikowaniem rozprawy D. Tyrawy wielu autorów, w szczególności prof. Wacław Dawidowicz, doszło do podobnego wniosku w przedmiocie aplikacyjnej wartości podziału norm prawa administracyjnego na ustrojowe, materialne i procesowe. Zapewne zdziwili by się oni, gdyby uświadomiono im, że ten elementarny i stosowany powszechnie podział, wyczerpie bez reszty i zamknie ramy opisu odnoszącego się do gwarancji prawnych ochrony jednego z najwyższych postawionych w hierarchii konstytucyjnej dóbr.

W podsumowaniu tej części uwag recenzyjnych należy zasygnalizować, że warstwa opisowa zdecydowanie góruje nad tym, co można by nazwać „wątkami analizy i syntezy”, czyli przedstawieniem nowego, dostatecznie oryginalnego spojrzenia na rozpatrywane zagadnienie. W liczącym niemal 6 stron zakończeniu autor znów pisze, że „Bezpieczeństwo, odmieniane przez różne przypadki, to aktualnie bardzo modny temat badawczy” (s. 425). Powtarza następnie to, o czym mowa jest w początkowej części rozprawy i wskazuje na konieczność stworzenia „skutecznego modelu gwarancyjnego” (tamże). Za jego składniki uznaje „odpowiednie podmioty”, „odpowiednie instytucje i instrumenty”, oczywiście w ramach prawa materialnego i proceduralnego (s. 425 – 426). Nie precyzuje w czym miałyby tkwić **„gwarancyjna siła” tych elementów**, koncentrując się na przypomnieniu ważkiej roli prawa administracyjnego w zapewnieniu bezpieczeństwa osobistego i formułowaniu różnych, mniej lub bardziej luźnych, ogólnych postulatów i życzeń. Trafnie przyznaje, korygując nieco wcześniejsze ustalenia, że samo powołanie jednego podmiotu odpowiedzialnego za stan bezpieczeństwa „nie poprawi bezpieczeństwa osobistego uczestników ruchu drogowego”. Kluczem do rozwiązania tego problemu jest – według niego – „alokacja zadań” (s. 429, tu jednak autor trochę zaprzecza temu, co stwierdził na stronie wcześniejszej). Rozwinięcie tej myśli pozostawia jednak czytelnikowi spory niedosyt, gdyż staje on przed koniecznością

zinterpretowania tezy: „Wydaje się, że w pierwszej kolejności winny być to zadania, w ramach których możliwe jest wskazanie poważnych deficytów w ich wykonywaniu” (s. 429). Co to właściwie znaczy? Czytelnik nie będzie miał natomiast większych trudności ze zrozumieniem zdania: „Wydaje się, że słuszne będzie także stwierdzenie, wedle którego pewną poprawę winno dać w tym zakresie zwiększenie właściwego stosowania istniejących norm i przepisów prawnych” (s. 429). Jest to jak najbardziej słuszne stwierdzenie, choć stopień jego finezji może zaskakiwać. Docenić także trzeba prezentowaną w rozprawie konsekwencję i upór autora w operowaniu dystynkcją odnoszącą się do procesu stosowania prawa, który zawsze rozpatrywany jest jako „stosowanie norm i przepisów prawnych”.

Mając powyższe na uwadze stwierdzam, że **będąca przedmiotem oceny rozprawa habilitacyjna nie spełnia wymagań wyznaczonych przez art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, tj. nie wykazuje cech znacznego wkładu habilitanta w rozwój nauk prawnych, w szczególności prawa administracyjnego.**

**III. Ocena aktywności naukowej habilitanta w rozumieniu art. 16 ust. 1 *in fine* ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki**

Jak zaznaczono na wstępie, habilitant może poszczycić się pokaźną liczbą publikacji uznanych przez niego za przejaw istotnej aktywności naukowej z okresu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora – w załączniku nr 4 wskazano ich ponad sześćdziesiąt. Bliższa analiza tego dorobku prowadzi jednak do wniosku, że **ilość w żadnym wypadku nie przeszła w jakość**. Także uwzględnienie kryteriów natury formalnej podważa zdecydowanie ocenę, która mogłaby wynikać z poprzestania na elemencie czysto ilościowym. Rzecz w tym, że dr D.

Tyrawa **nie opublikował żadnego artykułu lub innego opracowania (studium, glosy, recenzji czy choćby sprawozdania naukowego) w jakimkolwiek renomowanym czasopiśmie centralnym, w którym obowiązują ostrzejsze rygory recenzyjne**, takim jak „Państwo i Prawo”, „Samorząd Terytorialny”, „Orzecznictwo Sądów Polskich”, „Przegląd Prawa Publicznego”, „Monitor Prawniczy” albo „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego”. Aż 5 z 6 opublikowanych artykułów zamieszczono w piśmie, w którym habilitant pełni funkcje redakcyjne, tj. w „Przeglądzie Prawno-Ekonomicznym”. Już tylko ta okoliczność musi skłaniać do zastanowienia, nie jest bowiem rzeczą normalną, że 84% tekstów zakwalifikowanych jako artykuły ukazuje się w jednym piśmie i to w dodatku takim, w którym autor wypełnia jakieś zadania służbowe.

Pytania wywołuje również stosunek tekstów w postaci artykułów do opracowań cząstkowych, skierowanych do publikacji w drukach zwartych. Spośród ogółem 41 pozycji (habilitant nazwał je – czy aby nie na wyrost? – „rozdziałami w monografiach naukowych”), tylko 4 to dzieła wydane nakładem uznanych i cieszących się zasłużonym prestiżem wydawnictwach centralnych – w 2 przypadkach przez Wolters Kluwer, w 2 przez C. H. Beck. Pozostałe prace zostały opublikowane przez **wydawnictwa lokalne, zwykle jako teksty pokonferencyjne**. Nie jest to z pewnością dla kogoś, kto ubiega się o stopień naukowy doktora habilitowanego normalna proporcja. **Ważne jest bowiem nie tylko to, ile się publikuje, lecz gdzie się publikuje i co jest przedmiotem publikacji**. Tematyka, którą podjął w swoich pracach dr D. Tyrawa nie jest – wbrew przypisaniem jej przez autora znamion „szczególnego charakteru” – nazbyt frapująca i przesadnie ambitna. W jakimś stopniu pokrywa się ona z zainteresowaniami badawczymi, których ukoronowaniem stała się rozprawa habilitacyjna, co swoją drogą zdaje się podważać oryginalność przedstawionego w tej rozprawie ujęcia. Powieli ono raczej czy zespala to, o czym już wcześniej habilitant pisał. Nie czynię z tego zarzutu, a jedynie stwierdzam fakt, który nie powinien być pominięty przy

ocenie wysiłków naukowych dra D. Tyrawy z punktu widzenia art. 16 ust. 1 i ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wspomniany dorobek wymyka się natomiast spod oceny, której podstawy wyznaczają przepisy powołanego na wstępie recenzji rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r. w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego. Podane przez habilitanta w załączniku nr 4 dane (s. 13 – 18) stanowią na tyle wątki materiał, że nie sposób posłużyć się nimi w celu „zobiektywizowania” formułowanej oceny. Co wynika np. ze stwierdzenia, że według *Google Scholar*, habilitant był dwukrotnie zacytowany przez innych i dwukrotnie sam się zacytował? Również 10 cytowań według *Pol-Index* nie stwarza mocniejszych podstaw do wyciągania wniosków co do wartości prac dra D. Tyrawy. Pewne jest jedynie to, że nie są to imponujące wskaźniki cytowań. Autor podaje wprawdzie – jako przykład – 41 cytowań przez innych (najczęściej przez recenzenta wydawniczego jego rozprawy habilitacyjnej, tj. dra hab. M. Karpiuka), jednak i z tego niewiele wynika.

Nie za dużo jest w zestawie ujętym w pkt III sporządzonego przez habilitanta „Wykazu dorobku habilitacyjnego”, oznaczonego jako „Opublikowane rozdziały w monografiach naukowych w języku polskim”, bardziej ambitnych tematów. Do nich zaliczyłbym tekst zatytułowany *Rządy prawa w funkcjonowaniu administracji publicznej a godność człowieka* [w:] *Normatywny wymiar godności człowieka*, red. W. Lis, A. Balicki, Wydawnictwo KUL – Lublin 2012, s. 121 – 138. Autor pokusił się w nim o przedstawienie na s. 130 ciekawej metafory, zaczerpniętej z książki *Przygody Alicji w krainie czarów*, która mogłaby być źródłem inspiracji do mającej uniwersalny wymiar dyskusji o ochronie praworządności. Muszę wszakże zaznaczyć, że generalnie w pracach, w których poruszane są zagadnienia aksjologii prawa, habilitant ogranicza się do przywoływania powszechnie znanych prawd i przez nikogo niekwestionowanych twierdzeń. Postawa ta uwidoczniła się

także w rozważaniach zamieszczonych w jego rozprawie habilitacyjnej. Wyłania się pytanie: czy właśnie to jest sensem badań zrelatywizowanych aksjologicznie? Czy w gruncie rzeczy zwroty dotyczące np. problematyki godności człowieka lub poszanowania jego przyrodzonych praw, nie są li tylko retorycznym ozdobnikiem, tym co ma nobilitować rezultat przemyśleń odnoszących się na ogół do dość prozaicznych spraw? W opracowaniu o obiecującym tytule: *Prawa i wolności człowieka a bezczynność administracji publicznej* [w:] *Kontrola działalności oraz bezczynności administracji publicznej. Wybrane zagadnienia*, red. M. Czuryk, M. Karpiuk, Lublin 2013, habilitant przypomina, że „Administracja publiczna w swoim działaniu opiera się na przepisach prawa” (s. 166). W kolejnym akapicie płynnie przechodzi do wątków aksjologicznych, podnosząc – najzupełniej trafnie, że administracja ta „czy też inne twory prawa [...] mimo, że posiadają uzasadnienie swego istnienia w przepisach prawa, mimo że są adresatami ściśle określonych norm, nigdy nie mogą być stawiane przed człowiekiem, gdyż tylko on jest jedynym, w pełni myślącym i świadomym odbiorcą tychże” (s. 167). Niestety, brak tu wyjaśnienia, na czym miałyby polegać stawianie administracji i „innych tworów prawa” przed człowiekiem? To raczej człowiek stawiany jest (a mówiąc ściśle – sam się stawia) przed administracją, co z założenia wcale nie dyskredytuje jego osoby i godności. W dalszym fragmencie swojej wypowiedzi autor przywołał art. 30 Konstytucji RP wywodząc, że określona w tym przepisie wartość – godność człowieka „nie może być w żaden sposób ograniczona” (s. 167). Takiego „ograniczenia” (czy to właściwe słowo?) upatruje, o ile dobrze zrozumiałem intencje dr D. Tyrawy, w narażeniu jednostki na zwłokę w działaniu administracji, czyli w bezczynności w znaczeniu k.p.a. Takie zachowanie jest bezspornie naruszeniem prawa i już samo to, bez potrzeby powoływania się na naruszenie godności ludzkiej, wystarczy do uruchomienia stosownej ochrony prawnej. Używanie wielkich słów, odpowiedników „aktów strzelistych” nie dodaje – w rozpatrywanym kontekście – powagi sformułowanej wypowiedzi. Deprecjonuje natomiast technikę

argumentacji, która z powodzeniem może być wykorzystywana w innych, kwalifikujących się do tego przypadkach.

Za ciekawy, odbiegający od dominującego standardu ocenianych opracowań nurt analizy teoretycznej uznałbym rozważania D. Tyrawy poświęcone zagadnieniu „umiędzynarodowieniu prawa administracyjnego” czy też międzynarodowym aspektom tego prawa oraz koncepcji *global administrative law*. Być może na tym polu autor z lepszym skutkiem zrealizowałby swoje ambicje badawcze, z korzyścią dla siebie i dla nauki. Jest to obszar ciągle nie zagospodarowany w polskiej nauce prawa administracyjnego albo nie do końca zagospodarowany. Nie mam też wątpliwości co do tego, że artykuł na temat globalizacji prawa administracyjnego lub podobnej problematyki zainteresowałby redakcje centralnych czasopism, np. „Państwa i Prawa” bądź „Przeglądu Prawa Europejskiego”. Zdecydowanie bardziej „techniczny” charakter mają opracowania typu komentatorskiego (w załączniku nr 4 wskazano ich 13, jednak aż w 12 przypadkach chodzi o części prac wydanych nakładem C. H. Beck noszących tytuł *Administracja publiczna*, Warszawa 2012, t. I i II).

Aktywność naukowa dra D. Tyrawy z okresu sprzed wszczęcia przewodu habilitacyjnego obejmuje również referaty wygłoszone w trakcie konferencji naukowych. Habilitant wskazał ich aż 27. Mimo, że staram się dość aktywnie uczestniczyć w życiu naukowym, nie miałem nigdy okazji wysłuchać choćby jednego z tych referatów. Być może ma to związek z faktem, że referaty te były prezentowane w czasie konferencji o znaczeniu lokalnym, a nie ogólnopolskim (miejsca konferencji: Stalowa Wola, Kielce, Lublin, Częstochowa, Roskosz, Gliwice, Rzeszów, Tomaszów Lubelski, Radom, Nałęczów, Dwikozy, Kraśnik, w jednym przypadku Warszawa i wyprawa promowa na trasie Gdańsk – Karlskrona). Doczekały się one jednak publikacji w drukach zwartych, pokonferencyjnych – wyliczonych w pkt III załącznika nr 4. Ich treść, w wersji ostatecznej jest mi zatem znana. Habilitant brał ponadto udział w 6 konferencjach międzynarodowych – wszystkie

zorganizowano w Polsce (Stalowa Wola, Gliwice, Częstochowa, Tomaszów Lubelski, Radom).

Według przedłożonej mi dokumentacji przewodu habilitacyjnego, dr D. Tyrawa kierował 4 projektami badawczymi (wszystkie realizowane przez 2 jednostki organizacyjne WZ KUL). Habilitant w załączniku nr 4 powołał też fakt uczestnictwa w projekcie badawczym realizowanym z udziałem przedstawicieli innych ośrodków naukowych z Polski i z Ukrainy (kierownikiem projektu był dr hab. M. Karpiuk). Uzyskał 2 nagrody za działalność naukową (III i IV stopnia Rektora KUL) oraz medal z okazji 25-lecia samorządu terytorialnego – odznaczenie nadane przez Wójta Gminy Radomyśl nad Sanem. Dopełnieniem obrazu aktywności naukowej dr D. Tyrawy jest pełnienie przez niego funkcji redakcyjnych w „Przeglądzie Prawno-Ekonomicznym” (sekretarza kwartalnika, zastępcy redaktora naczelnego i członka redakcji).

W aktywności naukowej dra D. Tyrawy dostrzegam zatem także pozytywne elementy. Uwzględnienie ich nie zmienia jednak wymowy ogólnej, przedstawionej w tym punkcie recenzji, oceny rezultatów wysiłków habilitanta. Mało jest w jego opracowaniach samodzielnych i bardziej pogłębionych przemyśleń, które świadczyłyby o dojrzałości warsztatu pisarskiego i zdobyciu umiejętności koniecznych do prowadzenia badań naukowych. Prace habilitanta mają raczej charakter odtwórczy, powielają to, co w literaturze już zostało opisane i wyjaśnione. Czy można zatem przyjąć, że stanowiąca przedmiot oceny aktywność jest – jak wymaga tego ustawa – „istotna” (ważna dla nauki)?

#### **IV. Wnioski**

W konkluzji oceny osiągnięć i aktywności naukowej doktora nauk prawnych Dominika Tyrawy, w tym przygotowanej przez niego monografii: *Gwarancje bezpieczeństwa*



*osobistego w polskim administracyjnym prawie drogowym*, Wydawnictwo KUL – Lublin 2018, stwierdzam co następuje:

1) Osiągnięcia naukowe dra Dominika Tyrawy **nie odpowiadają przesłance znacznego wkładu w rozwój dyscypliny „nauki prawne”** w rozumieniu art. 16 ust. 1 i ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki;

2) **Aktywność naukowa** dra Dominika Tyrawy oceniana w przedziale czasu od uzyskania przez niego w 2012 r. pierwszego stopnia naukowego do momentu wszczęcia przewodu habilitacyjnego **nie może być uznana za istotną**, co oznacza, że nie została spełniona przesłanka określona w art. 16 ust. 1 *in fine* wymienionej uprzednio ustawy;

3) Wobec tych ustaleń jestem przeciwny nadaniu doktorowi Dominikowi Tyrawie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych – w dyscyplinie nauki prawne, a w konsekwencji – rekomenduję komisji habilitacyjnej podjęcie uchwały zawierającej negatywną opinię w przedmiocie nadania tego stopnia.

Sformułowanie krytycznej oceny recenzyjnej dla potrzeb przewodu habilitacyjnego nie jest oczywiście dla osoby, która ją formułuje, rzeczą miłą. Wypełnienie obowiązku recenzenta łączy się jednak z odpowiedzialnością za przyszłość nauki i dochowanie standardów, do których przywykliśmy. Mając na uwadze te okoliczności, przedstawiłem wnioski jak wyżej.

Łódź, dnia 29 października 2019 r.

Prof. dr hab. Zbigniew Kmiecik – prof. zw.

Uniwersytetu Łódzkiego



